

Ochrona rzeki Bug a relacje polsko- i europejsko-ukraińskie

22 kwietnia 2016

Dowcip z brodą, jak to Związek Radziecki zabierał nam węgiel, a my mu za to oddawaliśmy lokomotywy – już dawno został przebity przez współczesne relacje polsko-ukraińskie. Pożyczki udzielane Kijowowi na wieczne nieoddanie, zgoda na bezcłowy napływ towarów do obszar UE, udzielona na wniosek (sic!) eurodeputowanych z Polski, wsparcie militarne i polityczne, miliony złotych wydawane na finansowanie studiów ukraińskiej młodzieży w Polsce i rozdawanie Kart Polaka jako form nagrody za ukraiński nacjonalizm – to wciąż jeszcze za mało. Włodarze III RP ciągle główkują, co by tu jeszcze można dorzucić „braciom” zza Bugu. No i w końcu wymyślili – właśnie Bug.

„PRZYJAŹŃ” Z GANGSTERAMI

A dokładnie jego oczyszczenie. Programy ochrony wód zlewni największej rzeki wschodniej Polski to od lat maszynka do wyciągania i wydawania pieniędzy, głównie na pisanie kolejnych programów i coraz to nowe opracowania, pokrywające się następnie kurzem zasłaniającym napisy „sfinansowane ze środków PHARE/TACIS/Programu Transgranicznego Polska-Białoruś-Ukraina”, czy co tam jeszcze trzeba było na potrzeby propagandy politycznej zareklamować. Ostatnio na tle ochrony wód postanowiono też popiastować tradycyjną przyjaźń międzynarodową na płaszczyźnie kontroli państwowej – i polska Najwyższa Izba Kontroli zapałała szczególną miłością do swego ukraińskiego odpowiednika, czyli tamtejszej Izby Obrachunkowej, czego efektem stały się kolejne spotkania, morze wypitej wódki – no i kontrola z zakresu ochrony środowiska, podsumowująca sytuację ekologiczną Bugu i jego zlewni w przeciągu lat 2007–2014. W sumie – choć można mieć i

do efektywności prac NIK (zwłaszcza pod obecnym, ale i poprzednim kierownictwem...) poważne zastrzeżenia – to jednak trudno zestawiać mającą i pewne osiągnięcia Izbę z kolejnym gangiem wymuszającym haracze, w jaki w obecnych ukraińskich realiach zmieniła się Paxynkova palata. Niestety, skutki takiej współpracy mogły być tylko opłakane. Taką właśnie radosną nowinę ogłosili właśnie w Lublinie prezesi Krzysztof Kwiatkowski i Roman Matuga, za pretekst biorąc złą jakość wód Bugu, potwierdzoną m.in. przez polską Inspekcję Ochrony Środowiska.

ZNISZCZYLI ZABYTKI – NISZCZĄ ŚRODOWISKO

Stwierdzone fakty bowiem faktycznie nie są wesołe. Stan wód samej rzeki Bug w świetle badań monitoringowych został natomiast oceniony przez Inspekcję Ochrony Środowiska jako zły, a osiągnięcie celów środowiskowych, tj. co najmniej dobrego stanu ekologicznego wód, uznano w „Planie gospodarowania wodami dorzecza Wisły” za zagrożone i przesunięte w czasie, z 2015 r. na 2021 r., a niektórych nawet na 2027 r. Jako przyczynę nieosiągnięcia dobrego stanu wód i konieczne przesunięcie terminów określonych w Regionalnej Dyrektywie Wodnej wskazano głównie zanieczyszczenia wód Bugu poza granicami Polski, tj. na terenie Ukrainy, gdzie odprowadzano do tej rzeki nieoczyszczone bądź niedostatecznie oczyszczone ścieki komunalne i przemysłowe, stanowiące ok. 93% ich objętości, zrzucane na wspólnym polsko-ukraińskim odcinku Bugu, na co NIK zwracała uwagę już po kontroli przeprowadzonej w 2006 r.

Co więcej, jak stwierdzili kontrolerzy: „Prowadzona przez Ministra Środowiska współpraca międzynarodowa w zakresie poprawy stanu wód zlewni Bugu była nieefektywna, na co NIK zwracała uwagę już w 2006 r. W szczególności dotyczyło to współpracy z Ukrainą, którą cechowała rutynowość postępowania strony polskiej oraz brak reakcji Ministra na informacje o niewywiązywaniu się strony ukraińskiej z realizacji przyjętych zobowiązań podejmowania działań w celu zmniejszenia

zanieczyszczeń wód Bugu na terenie Ukrainy”.

Mówiąc prościej – zarówno po stronie polskiej, jak i białoruskiej udało się uzyskać znaczącą poprawę sytuacji ekologicznej (choć w Polsce głównie dzięki zubożeniu rolnictwa i braku działalności przemysłowej na terenach przygranicznych i nadrzecznych...), natomiast Ukraińcy nadal brudzą jak miło, nie wykonując nawet już przyjętych na siebie zobowiązań międzynarodowych. Cóż, ustalenia jak ustalenia, kto zna podejście do ochrony środowiska na Ukrainie ten z pewnością nie jest nimi zaskoczony.

KOLEJNY MILIARD W ŚCIEK...!

Ciekawsze są jednak wnioski zaproponowane przez prezesa K. Kwiatkowskiego. W jego opinii zadania związane z wdrożeniem ochrony Bugu po stronie ukraińskiej – powinna sfinansować Unia Europejska. Tymczasem sama modernizacja oczyszczalni ścieków dla Lwowa – to koszt co najmniej 220 mln euro, które wg K. Kwiatkowskiego – powinni wyłożyć w całości europejcy, a więc i polscy podatnicy. Jeśli zaś zdecydowanoby się na prace bardziej kompleksowe – wydatki mogłyby być kilkakrotnie większe, gdyż sięgające nawet kilkuset milionów. – Polska powinna solidarnie i proporcjonalnie wnieść swój wkład finansowy do tego zadania – potwierdził w odpowiedzi na pełne niedowierzania pytanie prezes polskiej (?) NIK.

Jeszcze lepsze są jednak przyczyny, czemu to Polska i Komisja Europejska mają zastępować rząd Ukrainy, merostwo Lwowa i jeszcze parę innych instytucji w realizacji ich ustawowych zadań i międzynarodowych zobowiązań. – Ukraina ma teraz jedno najważniejsze zadanie, tj. ochronę swojej terytorialnej integralności i bezpieczeństwa, więc wszystkie inne sprawy siłą rzeczy muszą zejść na plan dalszy! – rozgrzeszył Kijów prezes K. Kwiatkowski. Tłumacząc prościej – Polacy i inni mieszkańcy Unii mają dać Ukraińcom kolejne 220 mln euro (albo i dużo więcej, w końcu sami dobrze wiemy jak nagle drożeją inwestycje realizowane ze środków publicznych, zwłaszcza

cudzych, a tam kradną przecież bardziej nawet niż u nas!), a więc tyle samo ukraińskie władze sobie zaoszczędzą na dalsze prowadzenie wojny domowej i na rozgrabienie przez oligarchów. A na końcu i tak pewnie Polska zapłaci karę za zły stan wód rzeki granicznej, należącej wszak do dorzecza Wisły. Słowem – szykuje się nam kolejny już interes życia!

UPRZĄTNAĆ ŚMIETNIK

Rozczulająca jest okazana tym samym przez prezesa NIK dbałość o interes publiczny, niestety – nie polski. Powołując się na swoje ustalenia m.in. z ministrem Witoldem Waszczykowskiem – K. Kwiatkowski rehabilituje się widać wobec „dobrej zmiany” nadgorliwością na odcinku ukraińskim, co staje się więc nie tylko znakiem rozpoznawczym obecnej ekipy rządzącej Polską, ale i elementem łączącym ją z poprzednikami.

Tymczasem istnieje przecież prostsze rozwiązanie problemów z zanieczyszczonym Bugiem. Skoro Ukraina ma ważniejsze sprawy niż dbałość o zlewnię Bugu i pragnęłaby, żeby ktoś zajmował się tym obszarem za nią – to może chciałaby się go pozbyć? Skoro to Polacy mielibyłożyć na przebudowę oczyszczalni ścieków i dbać o Bug nie gorzej niż o Wisłę – to może i mogliby to zrobić, ale przecież raczej w Lwowie, a nie w Львiве...

Mówiąc bowiem poważnie – nie po raz pierwszy okazuje się, że Ukraina jest państwem znacznie bardziej teoretycznym, niż którekolwiek inne w Europie (kosowskiego pseudo-państwa nie wyłączając). Dla elit III RP to jednak argument tylko za dalszym finansowaniem wegetacji tego tworu, na poziomie już zupełnie podstawowym, byle tylko był on dalej rozsądnikiem wojny i siedliskiem oligarchicznej korupcji na skalę ponadregionalną. Zgłoszony przez prezesa NIK pomysł jest tylko kolejnym dowodem na to, że Ukrainy już właściwie nie ma. Został tylko śmierdzący ściek płynący do Polski jak najbardziej polskim Bugiem. No a między Bugiem a prawdą, to co z tamtej strony rzeki jest za Ukraina...?

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: Geopolityka.org